Rok XIII. We Lwowie dnia 28. grudnia 1905. Nr. 52.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Prob. NMP. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Od Redakcyi.

Ustępując po ośmiu latach ze stanowiska redaktora *Gazety kościelnej*, uważam za obowiązek złożyć publicznie rachunek z włodarstwa, ponieważ *Gazeta kościelna*, jako organ Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów jest publiczną własnością.

Gdy z początkiem roku 1893 postanowiło Towarz. wzaj. pomocy kapłanów wydawać w miejsce *Tygodnika katolickiego* własne pismo, uprosiło na redaktora ks. prałata dr. Lenkiewicza, który poświęcił nowemu pismu wszystek wolny czas i bogatą swą wiedzę, a pozyskawszy dzielnych współpracowników, dokładał usilnych starań, by uczynić gazetę jak najpoczytniejszą.

Po pięciu latach pracy redaktorskiej, złożył ks. prałat Lenkiewicz tę godność, a Wydział Towarzystwa zastanawiając się nad dalszą egzystencyą tego pisma, postanowił wydawać nadal *Gazetę kościelną* w tem przekonaniu, że kler nasz nie dozwoli, aby jego jedyny organ w kraju upadł. Bo jakkolwiek wzmogła się wówczas liczba czasopism politycznych, fachowych i ludowych, wydawanych w duchu religijnym i katolickim, a redagowanych nawet przez osoby duchowne, nie było prócz *Gazety kościelnej* innego organu z dziedziny wyłącznie duszpasterskiej.

Mimo doborowej treści, jaką gazeta celowała, nie zdołała ona rozbudzić szerszego zainteresowania u naszego kleru, na co bezsprzecznie zasłużyła, a dowodem tego są następujące cyfry z roku 1897:

dyecezya	ilość kapłanów świeckich o. ł.	z tych prenumerowało gazetę:
lwowska	379	246
przemyska	486	151
tarnowska	332	106
krakowska	320	140
Razem	1517	643

Znane mi były naówczas te niekorzystne stosunki, mimo to przyjąłem godność redaktora, a przyjąłem ją nie dla osobistych celów lub korzyści materyalnych, lecz jedynie z tego powodu, że nie znalazł się we Lwowie ani jeden kapłan, któryby ją przyjąć zechciał, a *Gazeta kościelna* dla braku redaktora skazaną byłaby na zagładę. Zadanie moje było nader trudne raz dlatego, że erudycyą literacką ani doświadczeniem, nie mogłem iść w porównanie z moim poprzednikiem, powtóre, że zajęcia moje jako proboszcza, kolidowały z obowiązkami redaktorskimi. Ale miałem nadzieję, że przy pomocy Bożej i ludzi dobrej woli pokonam trudności.

Na dobitek od 1. października 1897 a więc na trzy miesiące przed objęciem przezemnie redakcyi *Gazety kościelnej*, *Ruch katolicki*, dotychczas tygodnik, zaczął wychodzić jako pismo codzienne. Nowe to pismo zelektryzowało że tak powiem nasze duchowieństwo, które ze zwykłą natury ludzkiej właściwością, gremialnie opuszczało Gazetę, przechodząc skwapliwie pod sztandar nowego przewodnika. Z dniem 1. stycznia 1898, to jest z chwilą objęcia przezemnie redakcyi, straciła *Gazeta kościelna* z pośród i tak nielicznego grona abonentów, przeszło stu prenumeratorów.

Owiany najlepszemi chęciami, mając dobro powierzonego mi pisma na oku, nie upadałem jednak na duchu, bo sądziłem, że wśród całego szeregu kapłanów równych mnie stanowiskiem, znajdę również chętnych i uzyskam poparcie; mniemałem, że *Gazeta kościelna* stanie się przyjaciółką kleru, a zwłaszcza parafialnego, bo na ten najwięcej liczyłem, że znajdzie się w każdej plebanii i będzie łącznikiem między kapłanami wszystkich czterech dyecezyi, orędowniczką i pośredniczką duchowieństwa w stosunku do władz duchownych i świeckich, a wyrazem jego opinii i zapatrywań względem innych warstw społecznych. Wiedziałem, że przy nader szczupłej garstce przyjaciół i zwolenników niczego nie dokażę, choćby tylko dla braku materyalnej podstawy, ale miałem nadzieję, że przełamię lody, zjednam współbraci, doznam ze wszech stron poparcia, a wtedy i pismo, które objąłem, lepiej odpowie celowi. Marzenia moje były niestety zbyt optymistyczne. Wszelkie wysiłki rozbijały się o dziwną apatyę kleru, a nierzadko o jawną niechęć. Wielu nie widziało nawet Gazety, nie czytało jej, lub czytało pobieżnie, nie uwzględniało trudności, z jakiemi walczyłem, ale natomiast nie szczędziło mi ostrej krytyki i cierpkich uwag. Oczywiście łatwiej krytykować niż działać.

Mimo takich trudności w początkach, a nie lepszych widoków na przyszłość, nie zwątpiłem, przeciwnie starałem się niedopuścić Gazety do upadku, gdyż niechybnie spotkałby mnie był zarzut, że winę ja jedynie ponoszę. Ograniczyłem więc niezbędne wydatki do minimum a równocześnie postanowiłem zaznajamiać nowowyświęconych księży z gazetą, posyłając im ją na próbę. Przyznać muszę, że między młodymi kapłanami znalazłem wielu zwolenników i oni w znacznej mierze popierali moje usiłowania. I gdy w roku 1898 Gazeta liczyła przeciętnie 845 prenumeratorów, w roku następnym, mimo znacznych ubytków, miała ich 860, w r. 1900 — 895, w r. 1901 — 930, w r. 1902—1020, w r. 1903—1050, a w r. 1904 — 1028.

Tej zmiany stosunków na lepsze nie przypisuję sobie, bo ona jest zasługą tych, którzy mnie dzielnie wspierali. Na tem miejscu niech mi więc wolno będzie złożyć podziękowanie zacnym Współpracownikom, którym dobro pisma na równi ze mną leżało na sercu i Wam Bracia-kapłani, którzy nie zrażaliście się tem, chociaż, co było nie po waszej myśli, bo przecież wszystkich trudno jednemu zadowolnić, przeciwnie, braliście mnie niejednokrotnie w obronę.

Użyczajcie W. Bracia *Gazecie kościelnej* i nadal swego poparcia, starajcie się o jej rozwój, zachęcajcie drugich do prenumeraty, boć przecież na wydatek 11 Kor. rocznie może się zdobyć nawet ubogi kapłan, a wtedy Gazeta, rozporządzając dostatecznym funduszem, lepiej odpowie zadaniu.

Składam redakcyę w godniejsze od mych ręce, bo staje na jej czele kapłan o głębokiem wykształceniu teologicznem, ks. dr. Sieniatycki, który szczerze pragnie zużytkować je dla dobra ogólnego; skupiajcie się przy Nim, wspierajcie Go, a nie zawiedzie Waszych nadziei.

Kronika Kościelna.

Trzeci dzień Wiecu katolików austryackich. — Referat Jezuity O. Kolba »o prasie katolickiej«. — Ile wyrządza złego w społeczeństwie bezbożna prasa? — Coś o »Dzienniku polskim« i »Głosie Narodu«. Suchoty prasy katolickiej w Austryi. — Ma tej chorobie zaradzić nowo utworzony prasowy Związek »Piusverein«. — Sprawa organizacyi katolickich rękodzielników. — Konieczna potrzeba kolportażu katolickiego. — Zebranie delegatów Związków dla ochrony czci kapłańskiej. — Czy i o lwowskim Związku tego rodzaju przypomniećby się nie należało? — Emigracya a Związek św. Rafała. — Konferencya pielgrzymów do Ziemi św. — Mgr. Zschokke o dziejach tychże pielgrzymek. — Projekt pielgrzymki mającej się odbyć w r. 1906. — I. Zgromadzenie uroczyste Wiecu i manifestacya lojalna.

Aby nietylko ci, co bojować w imię Boże zmuszeni, ale też i owi czcigodni inwalidzi, co z ranami zeszli z placu walki, pożytek mieli z Wiecu katolickiego, aby i oni, nie będąc w możności zjednywać sobie zasług, sami zasługami innych wsparci byli, pierwsze godziny dnia trzeciego im poświęcono. Po nabożeństwie żałobnem, odprawionem w poniedziałek 20. listopada o godz. 8 w kościele OO. Kapucynów za spokój dusz wszystkich uczestników dawnych wieców katolickich w Austryi odbytych, rozpoczęto w sali Zofii III. zgromadzenie uchwalające, którego jedynym przedmiotem było omówienie stanu prasy katolickiej. Prezydent Wiecu p. Rhomberg, podniósł w swem przemówieniu wstępnem szczególniejsze znaczenie tej sprawy i udzielił głosu referentowi Jezuicie O. Wiktorowi Kolbowi. Tenże porównawszy prasę bezbożną z bestyą apokaliptyczną, z morza wychodzącą, przedstawił walkę od wieków trwającą w naszym wieku najzaciętszą pomiędzy prawdą a fałszem, wspomniał o szkodzie, jaką prasa fałsz głosząca wyrządza ludzkości, a mimoto tylu ministrów i mężów stanu niby przed bestyą o 10 koronach królewskich wybija pokłony, prosząc o pomoc i wsparcie w różnych przedsięwzięciach politycznych, a mimoto setki uczonych biorą od niej żołd za swe prace w jej duchu pisane, a mimoto tak wielu poetów i artystów wspomagając ową prasę stają się apostołami wszelkich występków i niegodziwości, które okrywają promieniami swego geniuszu. — A każdy czy dla interesu, czy dla ciekawości, czy dla zaspokojenia namiętności chwyta za tego rodzaju dzienniki pierwej nieraz, niż za posiłek poranny... I wsysa w siebie truciznę!... Bo cóż innego dać mu może za pokarm owa bestya, która według Jana św. wyszedłszy z morza, otwarła paszczękę swoją, aby bluźnić Bogu, aby bluźnić Jego imieniowi i niebu i wszystkiemu co jest święte?... Nie toż samo przepełnia dziś wrogą religii prasę?... Na szyderstwo tam wystawione i istnienie Boga i Opatrzność Jego i przykazania i dzieło Odkupienia i sąd Boży!...

Przedmiotem najohydniejszych drwin jest »namiot Boży« — Kościół św. i założenie Jego i Jego działalność i Jego słudzy i Jego nauki! Za nic ona ma wszystko co szlachetne, co święte, co dobre, co prawdziwie pożądania godne, a natomiast wysławia pod niebiosa nieobyczajność różnego rodzaju... Pierwszy lepszy wystarczy wziąć dziennik tego typu do ręki, a przejrzeć czy artykuł wstępny, czy kronikę, czy feuilleton, czy inseraty, a dość mieć się będzie dowodów na to, co wyżej rzeczono i na łagodność, czy cierpliwość, czy opieszałość władz mających czuwać nad prasą... A nietylko wroga prasa i bezbożna pracuje programowo w tym kierunku terroryzowania wszelkiej myśli szlachetnej i uczciwej, podkopania powagi władz, wywołania przewrotu i w Kościele i w państwie, ale ileżto dzienników przyznających się niby do sztandaru katolickiego, nie dość bacznie zastanawiając się nad tem co piszą, wnoszą iskrę niewiary, a tem samem nieraz może i bezmyślnie przyczyniają się do rozdmuchania pożaru, szerzonego przez otwartych wrogów Kościoła?... Niezbyt dawno spotkałem się w »Dzienniku polskim«, a zatem nie należącym wcale do potępienia godnej prasy z artykułem o »skasowaniu dwóch Świętych przez Ojca św.«; dziennik ten nie miał pewno zamiaru ubliżyć religii katolickiej, lecz podając ową z gruntu fałszywą wiadomość nie liczył się snać z tem, że taka wzmianka może w niejednym umyśle wywołać wątpliwość co do autentyczności i innych Świętych. »Dziennikowi Polskiemu« chodziło może tylko o zapełnienie szpalty, zapomniał jednak, że wiadomością ową narusza i dogmat o nieomylności papieskiej. Przed dwoma dniami inny znów dziennik »Głos Narodu«, któremu bądźcobądź samo nazwisko redaktora dobrze katolicką daje markę, w numerze swym 396 za przykładem Lutra, chce apelować »a Papa male informato, ad Papam melius informatum«, tak, iż przyznam się, numeru tego nie odważyłem się dać do lokalu stowarzyszenia katolickich rzemieślników i robotników, obawiając się chyba słusznie wywołania wśród członków zgorszenia... Toż pytam, jaka zachodzi w zasadzie różnica między owym artykułem „Głosu Narodu«, a artykułem umieszczonym we wczorajszym Naprzodzie p. t. »Roma locuta«?... To jeno, że »Naprzód« o wiele mniej przebiera w wyrazach, ale treść ta sama i tu i tam... Tak to i owej wprost wrogiej wszystkiemu uczciwemu i tej niebacznej w doborze artykułów prasie, przypisać się musi wzrastającą niewiarę i bezbożność, uciemiężenie ludu i wogóle klas pracujących przez różnego rodzaju wyzysk i spekulacyę, przygasanie

uczucia patryotycznego, szerzenie się rewolucyjnych tendencyi, rozprzężenie w szkołach i na uniwersytetach, nienawiść wzajemna różnorodnych warstw społecznych, nieufność, zniechęcenie do pracy itd.

Więc słusznie zachodzi pytanie: »kto owej bestyi, która ma władzę nad wszystkiemi pokoleniami i ludami i językami, wyrówna i kto z nią walczyć potrafi?«... Czyż kaznodzieje choćby najwymowniejsi zdołają naprawić, co dziennik taki w kilkunastu tysiącach egzemplarzy codziennie w świat wychodzący skazi i zepsuje?... Choćby i rodzice rozsądni dziecko swe od tego strzegli jadu, czyliż są w stanie je uchronić, gdy w drodze do szkoły, gdy w murach szkolnych nawet dadzą mu ową truciznę do ręki, a ciekawość wciśnie ją do serca? Zresztą miną rychło i lata szkolne, a bestya owa pod maską złej prasy się kryjąca dalej czyhać będzie od rana do wieczora i w biurach i w restauracyach; na wsi i w mieście, na młodych i na starych, na mężczyzn i na kobiety, na uczonych i na prostaczków!... Więc w owej walce z tym potworem tejże samej użyć trzeba broni, którą on tyle sobie przysparza zdobyczy!... Tą bronią: prasa katolicka bojująca w imię Boga i Kościoła, w imię ładu społecznego i dobra duchowego i materyalnego całej ludzkości. W Austryi dotąd mało, bardzo mało zdziałano na tem polu!... Prawda, że wiele ofiar złożyła tu i ówdzie garstka szlachetnie myślących i nie szczędzi swych sił w obronie Kościoła i dynastyi, ale brak tym chętnym potrzebnych środków, jakiemi rozporządza podostatkiem prasa wspierana przez możnowładców liberalizmu i przewrotu. Katolików liczy sama Cislitawia przeszło 22 milionów, czyliż ta ilość nie jest wystarczającą, aby wpłynęły miliony na stworzenie i zorganizowanie prasy katolickiej? Dla katolików narodowości niemieckiej, istnieją główne dwa organy wychodzące we Wiedniu: od lat 46 wydawany »Vaterland« i przez III. wiec katolicki w Lincu odbyty, powołany do życia »Reichspost«, lecz obydwa one dla braku należytego poparcia nie były dotąd w możności stanąć na wyżynie swego zadania. Stąd też we wielu domach katolickich nawet nie znajdziesz żadnego z tych dzienników, lecz miejsce ich zajmują różne inne Blatty lub N. F. Presse, posiadająca — przyznać trzeba — najświeższe zawsze wiadomości i redagowana we wielkim stylu.

Te mniej więcej były powody, że V. Wiec katolików austryackich przyjął jednomyślnie rezolucyę O. Kolba, aby walkę przeciwko prasie liberalno-masońskiej uznać jako obowiązek każdego katolika i miłującego swą Ojczyznę obywatela, aby istniejące dzienniki i czasopisma prowadzone w duchu szczerze katolickim wspierać wszelkimi sposobami i wreszcie, aby założyć ogólno-państwowy Związek prasy katolickiej, który ma działać w wyżej określonym kierunku przez swe grupy krajowe i miejscowe we wszystkich prowincyach monarchii. Związek ten, zostający pod opieką św. Piusa V. (1566—72), papieża, który zasłynął w dziejach Kościoła, jako obrońca czystości, wiary i obyczajów, a niespożyte zjednał sobie zasługi przez nieugiętość swą w przeprowadzaniu dekretów Soboru trydenckiego, ma nosić nazwę »Związku Piusowego«. Zadaniem jego będzie przez odbywanie zgromadzeń ludowych nawoływać do walki przeciwko złej prasie, zachęcać do popierania prasy katolickiej, zajmować się zarządzaniem subskrypcyi i składek na subwencye dla katolickich dzienników, a zwłaszcza dla wyż wymienionych dwóch dzienników centralnych we Wiedniu wydawanych i umożliwić tymże, aby mogły pod względem formy i wszechstronności stanąć na równi z innymi centralnymi dziennikami przeciwnego obozu; nadto założyć biuro korespondencyjne, mające służyć jedynie katolickiej prasie austryackiej i pośredniczyć w dostarczaniu nietylko politycznych korespondencyi, ale także i prac apologetycznych, feuilletonów i innych naukowych artykułów. Uchwalono wreszcie ustanowić natychmiast komitet, który ma się zająć ukonstytuowaniem Związku Piusowego i jak najrychlejszem wprowadzeniem tegoż w życie. To się też stało, gdy prezydent Rhomberg na członków komitetu dla ułożenia statutu Związku Piusowego przedstawił: arcybiskupa Mgra Teodorowicza, księcia-biskupa z Celowca Mgra Kahna, biskupów: z Tryestu Mgra Nagla, z St. Poelten Mgra Roesslera; sufraganów: z Wiednia Mgra Marschalla i z Pragi Mgra Frinda, członka Izby panów barona Walterskirchen; kanoników: ze Lwowa księcia Adama Sapiehę, z Pragi ks. Franciszka Vanecek, prepozyta kolegiaty z Pola Mgra Zanetti, profesora uniwersytetu wiedeńskiego Mgra Schindlera, profesora seminaryum teologicznego z Zadaru ks. Dra Jerzego Carica, proboszcza z dyecezyi lublańskiej ks. Jana Kalana, O. Wiktora Kolba, dyrektora Pesendorfera z Lincu, Dra Hagenauera z Wiednia, redaktorów: »Vaterlandu« p. Inthala, »Reichspost« Dra Fundera, a nadto Mgra Klimscha z Celowca, p. Schwechlera z Gracu, posła do parlamentu z Morawii ks. Dra Stojana. Statuta mają być opracowane do końca b. r., a zarządzona zaraz w czasie zgromadzenia składka na rzecz »Piusvereinu« wykazała fundusz zakładowy w pokaźnej kwocie około 9000 K. Skarbnikiem wybrano Dra Szymona Hagenauera we Wiedniu I. Wollzeile 3 i tam też mają być nadsyłane dalsze datki na rzecz katolickiej prasy, a raczej Związku Piusowego. Oprócz innych mówców, którzy uzupełniali wywody O. Kolba, bliżej nas obchodzącą będzie mowa księcia Pawła Sapiehy, który zgadzając się w zupełności ze słowami referenta i przezeń postawioną rezolucyą domagał się tylko, aby w interesie Związku Piusowego i sprawy katolickiej prasy w Austryi postawiono w statucie zasadę prawdziwie katolickiej sprawiedliwości wobec innych narodowości monarchię zamieszkujących, co też i przyjęto wśród żywych oklasków. Po przemówieniach jeszcze Dra Fundera, Pesendorfera, ks. Kahana, Mgra Zanetti i ks. Dra Lampe z Lublany, w których nawoływano do jedności w czynie, tak wielki mogącym przynieść pożytek, prezydent Rhomberg postawił wniosek ex praesidio, aby wszyscy zgłoszeni uczestnicy Wiecu przystąpili jako członkowie nowozałożonego Związku prasowego, co uchwalono jednogłośnie.

O godzinie 2. popołudniu odbyło się IV. z rzędu zgromadzenie uchwalające. Referentami byli: poseł do parlamentu z V. kuryi Feldkirch w Przedarulanii i majster szewski Franciszek Loser i poseł z V. kuryi Wels w Austryi górnej i kowal August Etz, którzy mówili »o przemyśle«, wskazując na niebezpieczny upadek tegoż dla braku solidarności i organizacyi poszczególnych rękodzielników. Zdaniem ich należałoby przeprowadzić owe organizacye zawodowe wśród katolickich rzemieślników jak najrychlej, inaczej bowiem chcąc niechcąc nędza materyalna wepchnie ich w objęcia socyalnej demokracyi, obiecującej »swoim« złote góry i istny »Schlaraffenland«. Tęż samą myśl poruszył Karol Boss w swym referacie »o organizacyi kupieckiej«, przedstawiając nader jasno a treściwie smutny stan właścicieli drobnych handli. — »O kolportażu« referowali ks. Franciszek Stadler i kontrolor pocztowy Edward Richter. Nawiązując do słów zrana wypowiedzianych przez O. Kolba, o złej i niegodziwej prasie wykazywali, że trucizna przez nią podawana, ma główny jeden przewód, którym dostaje się do organizmu społeczeństwa. Przewodem tym to kolportaż. I prasa katolicka, jeśli ma stać się wpływową, tego rodzaju drogę musi obrać sobie. Gdy zaś w Austryi kolportaż zabroniony, to czemu c. k. władze nie wykonują owej ustawy wobec kolportażu złego? Socyaliści, masoni rozrzucają setkami, krociami swe pisma i broszury, i między lud i między młodzież szkolną, a policya? a prokuratorya? Wkroczyć się obawiają, aby nie zrazić sobie tych, co przez hałasy i wycia dziś dochodzą do rządów w państwie!... A zresztą nader trudno oznaczyć u naszych władz granicę, co one raczą uznać za rzecz

niemoralną. Jakżeż często dalej umieją wydawcy rozmaitych dzieł pikantnych przemycić takowe, czy dając im odmienny nieco tytuł, czy w przedmowie, zachwalając je jako »patryotyczne«, czy wreszcie z wężową iście chytrością starają się tu i ówdzie nad ustępem całkiem o czem innem traktującym szumny jakiś a czarno-żółto aż zdala bijący w oczy umieścić napis, tak, że prokuratorya sądząc po napisie, uważa treść ustępu za całkiem niewinną lub nawet za pożyteczną, pozwala drukować dzieła jak np. »Der Liebling Oesterreichs und der Frauen« a i na kolportaż tegoż patrzy przez palce... Rozstrzelenie sił mogących się wielce przysłużyć sprawie prasy katolickiej, to rak inny, który toczy organizm katolicymu w Austryi. Co zdziałać może praca skoncentrowana a wytrwała w tym kierunku tego dowodem »Bonifacius-Verein« i organ tegoż »Bonifaciusblatt« wydawany jak o tem w jednej ostatnich kronik wspomniałem, w opactwie benedyktyńskiem w Emaus pod Pragą, przez O. Albana Schachleitnera. »Bonifaciusblatt« rozchodzi się po Austryi i Niemczech rocznie w przeszło półmiliona egzemplarzach. Na podstawie §. 23 istniejącej już obecnie i §. 17 i 18 proponowanej świeżo ustawy prasowej i o kolportażu, można tedy będzie zacząć pracę, celem zwalczania złego, jakie się rozszerzyło ze strony socyalizmu, ruchu »Los von Rom«, »Freie Schule« i tym podobnych polipów społeczeństwa w Austryi, a rozrzeszyło się jedynie z powodu zbytniej pobłażliwości czynników rządzących i braku odwagi cywilnej tych, co z obowiązku swego jako mężowie stanu, wystąpić przeciwko złemu powinni byli zawczasu.

Jak dnia pierwszego tak i w drugim dniu Wiecu odbyły się w godzinach popołudniowych posiedzenia czy zgromadzenia poboczne pięciu Związków katolickich i to: poufne zebranie delegatów państwowego Związku robotniczych stowarzyszeń katolickich w lokalu własnym VII. Kaiserstr. 8, poufne zgromadzenie delegatów związków dla ochrony czci kapłańskiej w Johanneshof I. Johannesgasse 2., zgromadzenie Związku św. Rafała dla opieki nad emigracyą w sali miejskiej X. Kepplerpl. 5., zebranie katolickich pań urządzone przez Związek krajowych towarzystw dobroczynnych dla Niższej Austryi w lokalu Gesellenvereinu VI. Gumpendorferstr. 39., i wreszcie konferencya pielgrzymów do Ziemi św. w sali miejskiej III. Gemeindepltz. 3. — Przynajmniej o ważniejszych i bliżej nas obchodzących jeszcze pomówić mam zamiar. A więc o Związkach dla ochrony czci kapłańskiej. Pod przewodnictwem prezesa Związku wiedeńskiego ks. Franciszka Rotha, zebrało się liczne grono kapłanów-delegatów, wśród których był i Mgr. Józef Schmid z Czernowiec. Ks. Dr. Karol Kaufmann z Koblencyi mówił o potrzebie centralizacyi tychże Związków, będących tak bardzo pożyteczną instytucyą wobec tylu ataków wymierzanych przez wrogą prasę przeciwko Kościołowi i kapłanom. Dla obrony prawd Kościoła i czci kapłanów założono pierwszy taki Związek roku 1900 w Aschafenburgu przez ks. Kleya. Naczelny zarząd owych Związków znajduje się obecnie w Koblencyi i stamtąd też idą co tydzień wywiady do wszystkich katolickich dzienników niemieckich dotyczące spraw, nad któremi czuwać ma obowiązek ten Związek. Dość powiedzieć, że w roku 1902 Związek zajął się zbadaniem prawdziwości 152 faktów podanych przez prasę protestancką i socyalistyczną, a szarpiących kapłanów, i oto przekonano się, że 124 z tych było wprost zmyślonych, w 15 wypadkach nie oznaczono ni miejscowości, ni osób, ni czasu, a zatem przypuszczać należy, że były one także wierutnem kłamstwem, i tylko 13 faktów w głównych zarysach odpowiadało cokolwiek prawdzie. W roku 1904 załatwiono w podobny sposób około 800 spraw, a w roku bieżącym już ich cyfra dochodzi tysiąca. Biuro informacyjne stoi w ścisłym kontakcie z duchownemi i świeckiemi władzami a i z Watykanu autentyczne otrzymuje wiadomości, pragnąc mieć sprawozdania dokładne i pewne, na którychby można było polegać w samej rzeczy. Tego rodzaju biura posiada Związek w Hiszpanii, Francyi Hollandyi, i Belgii a zdarzyło się nawet, że dwóch pastorów protestanckich z Austryi zwróciło się do tegoż Związku z prośbą o wzięcie ich w obronę przeciwko oszczerstwom miotanym na nich przez socyalistów. Istnieje też taki Związek od roku 1902 w Lublanie, który rozwija istotnie swą żywą działalność w Krainie, Istryi i Tryeście, a w ciągu lat trzech swego istnienia załatwił około 6000 takich spraw, z których 401 dotyczyło obrazy czci osób świeckich za popieranie interesów katolickich przez niegodziwą prasę szarpanych. Potrzeba i w tym kierunku solidarności i sprężystego działania, jakie dać może tylko centralizacya, a nie rozstrzelenie i chodzenie luzem, a wtedy i nieprzyjaciele Kościoła i sług Jego liczyć się muszą ze swemi słowy oszczercami wobec takiej siły.. I u nas co prawda, istnieje we Lwowie zawiązany Związek podobny, lecz nie mając dobrej organizacyi zadowolnił się dotąd li tylko ukonstytuowaniem, ułożeniem statutów, a następnie spoczął na laurach nie dając ni znaku życia o sobie. Czy nie należałoby także i jemu przystąpić do owej centralizacyi i rozpocząć działanie? A miałby pola do popisu sporo wobec »Naprzodu« »Kuryera lwowskiego«, »Nowej Reformy«, »Monitora«, »Przyjaciela ludu« i innych pism mniej lub więcej w Czerwonym sztandarze widzących gwiazdę dla siebie przewodnią!!!..

Na zgromadzeniu generalnem austryackiego Związku św. Rafała poseł do parlamentu niemieckiego Piotr Cahensly skreślił stosunki emigracyi, która przybiera coraz większe rozmiary, narażając krocie wychodźców na straszne prawdziwie niebezpieczeństwa nietylko duchowe, ale i materyalne. Jak wielki jest ruch emigracyjny, poznać można ze statystyki Stanów Zjednoczonych, które w roku 1820 liczyły 9 i pół miliona mieszkańców, w lat 40 później miały ich już 31 milionów, a obecnie 80 milionów wykazują ludności. Od roku 1820—1904 liczba emigrantów do Ameryki północnej wyniosła 23 milionów z Europy w czem było 5,187.000 niemieckiej narodowości. Z samej monarchii Austryo-węgierskiej w r. 1902 wyemigrowało 79.000, w r. 1903, 103.000, w r 1904 94.810 ludzi, z których przeszło połowa Polaków, Słowaków i Rusinów. W ogólności Słowianie stanowią główny kontynent wśród emigracyi, a co smutniejsza, że z nich to największy stosunkowo procent obojętnieje na obczyźnie dla wiary i niezależne tworzy kościoły. Już w r. 1891 skierował się Związek św. Rafała z memoryałem do Stolicy św. i z prośbą o zaradzenie złemu, lecz spotkał się wówczas z najostrzejszym protestem ze strony rządu amerykańskiego a i wielkiej liczby biskupów będących zwolennikami t. z. amerykanizmu, podejrzywano bowiem, że Związek staje nie tyle w obronie wiary, jak raczej ma w tym względzie jakieś ukryte cele polityczne. Członek pruskiej Izby panów hr. Opersdorff przypomniał jaką to pomoc wydatną niesie »Aliance Israelite« wychodźcom żydowskim, albo i protestanci swoim współwyznawcom, dla których mają dwie rozporządzające kolosalnemi funduszami instytucye: »Lutherisches Emigrantenhaus« i »Lutherisches Pilgerhaus«. Związek św. Rafała i tak istne działa cuda.. W miastach portowych jak Brema, Hamburg i t. d. utrzymuje z własnych funduszów kapłanów, którzy mają obowiązek zajmować się przybywającymi tam wychodźcami. W ostatnim roku udzielono tamże blisko 20,000 osobom Sakramentów św., dla 1241 przygotowano pomieszkania, 4218 napisano im listów do rodzin, a kilkanaście tysięcy wydano na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb jak n. p. na wyżywienie, leczenie i koszta powrotnej podróży. Wszyscy mowcy a było ich dość wielu, między nimi i profesor Thulie ze Lwowa, omawiali pożyteczną działalność Związku i nawoływali do pracy pod hasłem »viribus unitis«.

nie mogą być pożądanymi dla szkół w okolicach z przeważającą, lub czysto katolicką ludnością. W razie gdyby seminaryum to w okolicy przeważnie protestanckiej, a więc przedewszystkiem dla tej ludności przystępne, miało być założone, wówczas ludność katolicka byłaby zmuszoną zakład ten, jako dla niej niebezpieczny, bojkotować.

Roczne sprawozdanie Muzeum katechetycznego.

Dnia 18. stycznia 1905 Koło lwowskie X. X. Katechetów uchwaliło założyć we Lwowie *„Muzeum katechetyczne“*, które ma mieć na celu zbieranie zabytków i materyałów do dziejów nauczania religii i moralnego wychowania młodzieży, zarazem gromadzenia dzieł nowoczesnych, wchodzących w zakres zawodu katechetów i środków, służących do uzmysłowienia nauki.

Stosownie do tego programu dla Muzeum katechetycznego pożądane są:

1. Stare zabytki z dziejów wychowania i dzieła, wchodzące w zakres zawodu katechetów od najdawniejszych czasów.
2. Archeologia biblijna i liturgia kościelna z dawniejszych epok.
3. Kurendy biskupie, odnoszące się do spraw szkolnych.
4. Dawne i nowe plany nauki religii.
5. Życiorysy zasłużonych katechetów, ich portrety i fotografie.
6. Katechizmy, biblie i wogóle wszystkie podręczniki do nauki religii w dawniejszych epokach i obecnie używane.
7. Środki naukowe, jak mapy i atlasy do geografii biblijnej i historyi kościelnej.
8. Obrazy i wszelkie przedmioty, służące do nauki poglądowej.
9. Komentarze biblijne i katechizmowe.
10. Katechetyki i metodyki.
11. Egzorty drukiem ogłoszone i pozostawione w rękopisach po zmarłych katechetach.
12. Książki do modlenia i rozmyślania, nadto śpiewniki przeznaczone dla młodzieży.

Najprzewielebniejszy Ordynaryat pochwalił tę myśl i w kurendzie z dnia 21/3 1905 L. 1918, polecił P. T. Duchowieństwu dyecezyalnemu, aby w każdym kierunku popierało tę instytucyę.

Na rzecz Muzeum katechetycznego do dnia 20/11 1905 r. złożyli:

1. Jego Ekscelencya Ks. Arcybiskup Dr. Józef Bilczewski 2 książki i sto koron.

2. Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup. Dr. Józef Weber — 10 Koron.

3. Ks. Prałat Dr. Zygmunt Lenkiewicz 133 książek i dwadzieścia Koron.

4. Ks. Prałat Lubomęski 1. książkę.

5. Towarzystwo kapłanów we Lwowie ofiarowało tymczasowe umieszczenie i szafy na książki.

6. Lwowskie Koło X. X. Katechetów uchwałą z dnia 18. stycznia 1905 przeznaczyło połowę wkładek, które członkowie rocznie składają.

7. Najprzew. ks. Paweł Smolikowski, b. Jenerał OO. Zmartwychwstańców, 1. książkę.

8. Zgromadzenie żeńskie Serca Jezusowego, tablicę do poglądowego nauczania historyi.

9. Ks. Infułat Łękawski 1. książkę.

10. Ks. Dr. Błażej Jaszowski profesor Uniwersytetu 1. książkę.

11. Ks. Józef Makłowicz z Brzeżan ofiarował 21 książek.

12. Pan Dr. Włodzimierz Krosiński, adwokat we Lwowie, 1. książkę.

13. Ks. Józef Boczar 5. książek.

14. Ks. X. 29. książek i 10 koron.

Zarząd Muzeum katechetycznego w pierwszym rzędzie uważa za miły obowiązek złożyć na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom za łaskawe datki.

Następnie zwraca się zarząd do osób, pracujących na polu katechetycznem, z uprzejmą prośbą o łaskawe poparcie Muzeum w jego zamiarach i aby raczyły wskazać zarządowi źródła, gdzie ma szukać zabytków z dziejów wychowania. Zabytki te dzisiaj rozproszone są po różnych księgozbiorach osób prywatnych i marnieją często bezużytecznie — zgromadzone zaś i uporządkowane systematycznie mogą mieć wartość nieocenioną. Zarząd zwraca się też do wszystkich osób duchownych i świeckich, którym sprawa religijnego wychowania leży na sercu — zamieszkałych w archidyecezyi lwowskiej, jako też w innych dyecezyach, a nawet we wszystkich ziemiach polskich poza granicami kraju i zanosi uprzejmą prośbę o nadsyłanie do Muzeum darów i rad, wchodzących w zakres powyższego programu.

Zwracamy się wreszcie do Redakcyi wszystkich Dzienników i Czasopism katolickich z uprzejmą prośbą o przyjmowanie naszych sprawozdań. Wszelkie korespondencye pisma i dary prosimy adresować: Do Towarzystwa kapłanów we Lwowie. Plac Kapitulny L. 7. — Dla Muzeum Katechetycznego.

We Lwowie dnia 20. grudnia 1905.

W imieniu zarządu
Ks. Feliks Józefowicz
katecheta c. k. II. gimnazyum.

Bibliografia.

Śpiewniczek kościelny z dodatkiem najpotrzebniejszych modlitw dla użytku młodzieży szkolnej. Opracował: ks. J. Nikodemowicz. Przemyśl. — Szanowny autor, katecheta w Przemyślu zauważył, że jest bardzo potrzebny dla młodzieży szkolnej, kieszonkowy śpiewniczek, któryby zawierał możliwie wszystkie najwięcej używane pieśni kościelne, a nie wiele kosztował. Ułożył tedy i wydał taki śpiewniczek, który zawiera 88 pieśni przeważnie z melodyami i mały dodatek najpotrzebniejszych modlitw.

Cena jak najniższa. Pojedynczy egzemplarz, opr. w płótno angielskie, kosztuje 30 halerzy; zamawiający 10 egzemplarzy otrzymuje 1 egz. gratis.

Można zamawiać w pięknIejszych oprawach po cenach następujących:

a) ze złoconym napisem (np. Nagroda pilności) 40 h.

b) ze złoconymi brzegami i napisem 70 h.

c) opr. w skórę zwyczajną (szpaltówkę) ze złoconymi brzegami 1 K 80 h.

Za opakowanie i porto nic się nie liczy.

Można zamawiać u autora, albo Szkoła Organistów w Przemyślu ul. Grodzka l. 11.

Pierwsze wydanie tego śpiewniczka rozchwytano — drugie w druku.

Lourdes — Wspomnienia z pielgrzymki. Ks. Dr. J. Górka. Tarnów.

Wspomnienia z podróży. 1. O Muzeum narodowem polskiem w Rapperswylu, 2. o grobie Bolesława Śmiałego w Ossyaku.

Odczyty wygłoszone w sali kasynowej w Tarnowie przez ks. Dr. J. G. Dochód czysty na cele dobroczynne.

Do nabycia w księgarni Jelenia w Tarnowie lub u autora po 50 hal. (25 cent.) wraz z przesyłką.

Broszurki te małe co do objętości, a jednak ważne treścią swą. Napisane pięknym językiem. Zawierają to wszystko, co przeciętnego czytelnika zainteresować może. To też kiedy otworzysz

pierwszą kartkę czytelniku, ręczę Ci, że nie odłożysz książeczki, póki jej do końca nie przeczytasz. Że prawdę piszę — dowodzą ważniejsze tytuły: Grota objawienia, Kościoły koło groty, Procesya nocna, Wspomnienie o Bernardzie, o Cudach w Lourdes, Romans E. Zoli, Henryk Sienkiewicz o Zoli, Cuda w Lourdes, wobec zdrowego rozumu i nauki prawdziwej.

Na drugą książkę złożyły się dwa odczyty. W pierwszym zaznajamia nas Sz. Autor z historyą powstania muzeum narodowego. — Muzeum to ma być świadectwem wymownem i stałem, żywotności narodu polskiego. Zakład ten, to własność narodowa Polski, staje się schronieniem dla jej pamiątek historycznych, znieważonych i grabionych na ziemi ojczystej. Krótko podaje o zbiorach pamiątek tam się znajdujących. — Wreszcie z tej pożytecznej książki dowiadujemy się, że istnieją tam stypendya imienia Ostrowskiego. W roku 1903 było 33 stypendystów, z tych kształciło się w Zurychu 8, w Krakowie 5, we Lwowie 4, we Fryburgu 3 itd. Mężczyzn pobiera 28, a kobiet 5. Ubiegać się może każdy, podania umotywowane świadectwem ubóstwa, świadectwem gimnaz. ukończ. i wogóle szkoły średniej należy wnosić do dyrektora Muzeum, lub na ręce kustosza w Rapperswylu najdalej do 30. czerwca.

W drugim odczycie przekonuje słuchaczy swoich na co daje niezbite dowody, że Bolesław Śmiały nie gdzie indziej, ale w Ossyaku jest pochowany.

Obie broszury tak Lourdes, jak Wspomnienia z podróży są najlepszym przewodnikiem do miejsc, które opisują i ktoby zamierzał zwiedzić te strony, musi przeczytać i jedną i drugą. Powinny one znaleźć się na półkach naszych czytelń i bibliotek szkolnych, zwłaszcza, że cena przystępna, a dochód z rozsprzedaży przeznaczony na cel dobroczynny.

Zbiór pieśni kościelnych dla użytku młodzieży szkolnej. Wydanie drugie znacznie pomnożone, zebrał Adam Ryłko, kierownik szkoły w Choczni. Cena 12 hal. Do nabycia u autora.

Z pomiędzy wielu wydawnictw tego rodzaju, to wydaje się nam najpraktyczniejszem. Wiemy bowiem dobrze, jak prędko drą dzieci szkolne książeczkę, choćby najlepiej oprawną. Otóż sz. autor mając to na względzie, daje im broszurkę nie drogą a pożyteczną. Na 72 stronicach małej osemki, umieścił najbardziej używane pieśni kościelne. Nadaje się bardzo do masowego rozszerzania w czasie kolędy. Zamiast obrazka, którem obdzielamy dzieci w czasie kolędy, praktyczniej będzie dać taki zbiór pieśni. Może to droższe, ale zawsze pożyteczniejsze.

Dnia 4. stycznia, jako w pierwszy czwartek miesiąca, odbędzie się **Adoracya Najśw. Sakramentu dla P. T. Duchowieństwa lwowskiego** w kościele **OO. Dominikanów** o godzinie 5½ popołudniu.

VENITE ADOREMUS!

Z Czarnego Potoka obok Łącka.

Kochanym P. T. Konfratrom Dyecezyi Tarnowskiej przesyłam w ten sposób tj. przez »Gazetę kościelną« najserdeczniejsze podziękowanie za to, że na polecenie Najprzew. Arcypasterza swego w Cur. VII. r 1904. w dowód miłości braterskiej i w dowód swej pobożności do Matki B. Bolesnej, łaskami słynącej w obrazie Czarnopotockim najchętniej pospieszyli z ofiarami na restauracyę i rozszerzenie chylącego się do upadku mego kościółka.

Ks. Zygm. Miętus, proboszcz

Miody

Miód patoka pszczelny 5 kg. blaszanka	K 5·80
Miód-stołowy do picia 4 litr. gąsiorek	K 5·50
Miód-a la Malaga do picia 4 litr. «	K. 6·60

Wysyła cały rok za zaliczką wszystko opłatnie

Eksport Miodu — Denysów.

Kneippowska mączka posilna
dla chudych.

Wzmacnia organizm, dodaje apetytu; wycieńczonym, niedokrewnym, chudym przywraca pełne formy ciała po użyciu kilku kartonów.

Cena kartonu 2 kor. 50 gr. bez poczty, cztery kartony wysyła się opłatnie.

Generalna Reprezentacya Hygienicznego Instytutu:
F. Zacharska p. Rzeszów.

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ul. Kopernika l. 2,

Obrazki na kolendę
Wybór wielki, ceny bardzo niskie.

Figurki do szopek na ołtarze
do kościołów i kaplic.

Anioły klęczące z masy, drzewa
i wszelkie przybory kościelne.

Zakład rzeźby artystycznej
WOJCIECHA SAMKA
W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.
i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju zamiast wędrować zagranicę.

Dla sprzedaży hurtownej.

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe **wina** dostać do Mszy św., niech się zgłosi do **ks. Krawerca Piotra** w Hanuszowcach Szepes meg. Ungarn, p. loco. — 1 litr białego od 46 h. i wyżej. — Tokaj szamorodner 1 l. od 1.30 i wyżej. — Schiler 1 l. od 46 h. i wyżej.

Hurtownie: *20 beczek Tokajera 130 litrów 140 K.*

Potwierdzamy: *ks. J. Kwiatkiewicz, ks. Ant. Łętkowski* z Krościenka.

Wielki wybór żelazek wypróbowanych

do wyboru — posyła opłatki

J. WYPASEK
we Lwowie
ul. Krakowska 3.

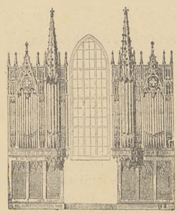
poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najumiarkowańszych.

do wypiekania opłatków



Odznaczona trzema medalami

Fabryka organów i harmonium

Miecz. Janiszewskiego
WE LWOWIE,
ul. Szpitalna L. 36 a.

Przyjmuje zamówienia na organy nowe, reparacye i strojenia po cenach najumiarkowańszych i na spłaty ratami.

Gotowe harmonium są stale na składzie.

Bezpośrednie źródło nabycia.

Gerö Gyula

właściciel winnic i hurtownego handlu win

w Budapeszcie i Tokaju.

Najprzedniejsze białe i czerwone wina stołowe od 36 złr. w zwyż.



SZAMORODNER
od złr. 65 — 350 za 100 litrów.

Tokajskie wybuchowe (Ausbruch)
od złr. 250—1500 za 100 ltr.

Za naturalność win ręczy się.

Zamówienia upr. się nadsyłać.

Budapeszt VI. Mozsár utcza 12

O ile możność w języku niemieckim.

Największe uznania ze strony Przew. Duchowieństwa i Arystokracyi.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.